

Śniła się zima...



ADAM MICKIEWICZ

LIRYKI LOZAŃSKIE

Śniła się zima

Miałem sen w Dreźnie 1832 r., marca 23, który ciemny i dla mnie niezrozumiały. Wstawszy, zapisałem go wierszem¹. Teraz, w roku 1840, przepisuję dla pamięci.

Śniła się zima, ja biegłem w szeregu,
Za procesyją pod niebem, po śniegu.
Nie wiem, skąd wiemy, że na brzeg Jordanu
Idziem, i w górze odgłos, chwała Panu,
Pokój trzem królom, ludy! do Jordanu! —
Ludzie obok mnie szli dwoma rzędami,
Kobiety, starce i dzieci parami,
W bieli ubrani ci, co z prawej strony;
Ci, co na lewo, w żałobne opony,
Szli ze świecami w dół obróconemi;
Świece gorzały płomieniem do ziemi,
 Jak złote strzały.
A ci bez światła szli, co po prawicy,
Każdy z nich w ręku niósł kwiat zamiast świecy.
Spojrzałem w twarze: są i mnie znajome;
Zląkłem się, wszystkie jak głaz nieruchome.
Wtem jedna osoba wyszła z prawej strony,
Kobieta świeci okiem przez zasłony.
Stała przy mnie; wtem wybiegł chłopczyną
I o jałmużnę dla ojca zaklina.
Dałem grosz, ona dała tyle dwoje.
Znowu sześć dałem, ona znów we dwoje.
Zbiegli się widze, po złoto sięgamy,
Kto z nas da więcej, dajemy, szukamy,
Wstyd nam! już wszystko daliśmy, co mamy.
Lud łajał chłopcu, oddaj im, żartują.
Oddam, rzekł chłopiec, jeżeli żalują.
Lecz nazad przyjąć już mi się nie chciało.
Postać² mnie ręką przeżegnała białą.
Wtem weszło słońce — lato — śnieg nie spłynął,
Lecz, jak ptak biały, dwa skrzydła rozwinął
I skacząc leciał; niebo się odkryło,
I wkoło ciepło i błękitno było!
Uczułem zapach Włoch, róż i jaśminu,
Róże pachnęły górą Palatynu.
 Ujrzałem Ewę³,

Sad Ostateczny
Zima

Światło

Pieniądz, Próżność

Zima, Lato, Ptak

Kobieta, Marzenie, Duch,
Anioł

¹zapisałem go wierszem (...) — wiersze te były pisane, jak przychodziły, bez namysłu i poprawek. [przypis autorski]

²Postać — owa kobieta. [przypis autorski]

³Ewa — mowa tu o Henryce Ewie Ankwiczównie. [przypis redakcyjny]

Jaką widziałem na Albańskiej Górze,
 W białej sukience i ubraną w róże;
 Motyle wkoło, ona między niemi
 Zdała się wznosić i nie tykać ziemi.
 Twarz piękna jako Przemienienie Pańskie,
 Wzrok utopiła w Jezioro Albańskie,
 Ciekawie patrzy, nie ruszy powieki,
 Jakby w tej głębi modrej i dalekiej
 Odbite swoje oblicze widziała,
 I przed jeziorem róże poprawiała.
 Chciałem przywitać, lecz siły nie miałem,
 Z gwałtownej chęci mówić — oniemiałem;
 Lecz rozkosz moja, ach! ta rozkosz senna,
 Któż ją opowie? — mocniejsza niż dzienna,
 Lżejsza i miłsza: jawa ma żar słońca,
 A sen łagodność i ciszę miesiąca.
 Za ręce wreszcie jak siostrę ująłem,
 Spojrzała ku mnie okiem niewesołem.
 O sestro moja, patrząc w to twe oko,
 Czuję me szczęście tak dziwnie głęboko,
 Że mi się zdaje, że jestem w kościele.
 Ona mi rzekła z uśmiechem dziecięcia:
 Rodzice moi chcą mnie z innym swatać,
 Lecz ja jaskółka chcę daleko latać;
 Mam skrzydła dobre, patrz, jaki ptak ze mnie!
 Lecę popłukać pióra moje w Niemnie.
 Wiem ja o twoich wszystkich przyjaciółach,
 Znajdę ich, leżą w grobach, po kościołach.
 Muszę i w lasy, w jeziora przepadać,
 I drzew popytać i z ziołkami gadać,
 One o tobie dziwne rzeczy wiedzą,
 Wszystko, gdzieś chodził, coś robił, powiedzą.
 Słuchałem — i mnie nie zdała się ciemna
 Jej mowa, choć tak dziwna i tajemna.
 I mnie się zdało, że sam lecieć mogę,
 I prosiłem ją, by mnie wzięła w drogę.
 Zląkłem się tylko, że chce na doliny
 Iść pytać o mnie drzewa i krzewiny,
 I przypomniałem nagle wszystkie błędy,
 Chwile pustoty, szaleństwa zapędy,
 I czułem serce tak mocno rozdarte,
 Tak jej, i szczęścia, i nieba niewarte;
 Wtem obaczyłem jaskółkę, z powrotem
 Już leci; za nią jakby wojsko czarne:
 Sosny i lipy, piołuny i cząbry,
 Świadczyć przeciwko mnie.
 Przebudziłem się z obliczem ku niebu,
 Z rękami na krzyż, jakby do pogrzebu.
 Sen mój był cichy. Łzy jeszcze płynęły
 Gęsto po licach, i jeszcze wionęły
 Świeżym zapachem i Włoch i jaśminu,
 I Gór Albańskich i róż Palatynu.

Słowo

Noc, Sen

Ptak, Kobieta, Wiedza

Rośliny, Wiedza

Strach, Wyrzuty sumienia

Łzy, Sen

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/liryki-lozanskie-snila-sie-zima>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje. T. 2, Wiersze z lat 1825-1855 (Pieśni - Sonety - Poezje patriotyczne, religijne i filozoficzne - Wiersze okolicznościowe - Bajki), Krakowska Spółdz. Wydawnicza, Kraków 1928

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Sylwia Stępkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.